

Kieniewicz, Stefan

"The Czech Revolution of 1848", Stanley Z. Pech, Chapel Hill 1969 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 62/1, 149-152

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

(głównie rysunki Norblina i Orłowskiego). W podpisie do ilustracji zakradł się błąd — ilustracja między s. 80 a 81 podpisana „Ignacy Potocki”, pędzla Józefa Peszki przedstawia bowiem Ignacego Wyssogotę Zakrzewskiego. Na odwrocie zaś tej ilustracji znajduje się reprodukcja portretu Peszki z podpisem „Ignacy Wyssogota Zakrzewski”. Nie jest rzeczą jasną kogo ten portret właściwie przedstawia, ale jest oczywiste, że nie Zakrzewskiego. T. Korzon w „Dziejach wewnętrznych” t. VI (1896), s. 16 i J. Kowceki w wydanym przez siebie „Pamiętniku” A. Trębickiego (1967) między s. 272 a 273, zamieszczając ten portret podpisali go „Ignacy Potocki”. Natomiast w wydawnictwie „Polska, jej dzieje i kultura” t. II, s. 299 ten sam portret podpisany jest „Kazimierz Nestor Sapieha”; również jako Sapiehę reprodukowało go E. Rostworowski w pracy „Ostatni król Rzeczypospolitej” między s. 160 a 161. Za niefortunny pomysł uważam zamieszczenie reprodukcji rysunku nieznanego artysty przedstawiającego Jana Kilińskiego (między s. 96 a s. 97). Rysunek ten to czysta fantazja i nie zawiera ona krzty podobieństwa do słynnego szewca-pułkownika. Wprawdzie również zamieściłem tę reprodukcję w swej książce „Warszawa w powstaniu kościuszkowskim” (1967) między s. 96 a 97, ale na tejże samej stronie zamieściłem również reprodukcję portretu Kilińskiego według współczesnej miniatury. Takie zestawienie pozwala czytelnikowi zorientować się jak naprawdę wyglądał Kiliński, a w jaki sposób fantazjowano potem na temat jego wyglądu. Natomiast zamieszczenie samej fantazji jak to ma miejsce w niniejszym wydawnictwie jest niesłuszne.

Dokonałem obszernego zestawienia różnych wątpliwości odnośnie do pracy wydawców, a to dlatego, że pracę tę oceniam jako ważną i pożyteczną. Dzięki Zofii Libiszowskiej i Henrykowi Kocójowi zyskałoby wydanie interesującego źródła, które wzbogaca naszą wiedzę o powstaniu kościuszkowskim i tragicznych chwilach dożywającej swych dni ostatnich dawnej Rzeczypospolitej.

Andrzej Zahorski

Stanley Z. Pech, *The Czech Revolution of 1848*, The University of North Carolina Press, Chapel Hill 1969, s. IX, 386, nlb. 3.

Autor książki jest Czechem zamieszkałym w Kanadzie od lat dwudziestu kilku, profesorem Uniwersytetu Brytyjskiej Kolumbii. Przyznaje w przedmowie, że tylko historyk osiadły w Czechosłowacji może stać się „prawdziwym ekspertem” w zakresie czechosłowackich tematów; wierzy natomiast, że autor stojący z dala „chroniony jest od wzruszeń i przesądów”, którym ulega badacz miejscowy; że może dać dzięki temu „mniej stronniczy obraz i interpretację”. Książkę przeznaczona głównie dla tych historyków, którzy „nie mogą sobie pozwolić na luksus przeczytania tak specjalistycznej monografii od deski do deski”, a którzy radzi by z niej wyłowić materiał do studiów porównawczych. Stąd też szczególnie układ dzieła: 9 pierwszych rozdziałów, niespełna trzy czwarte całości zawiera chronologiczny opis wydarzeń, od „dni marcowych” 1848 r. aż do nieudanego „spisku majowego” 1849 r. Następnym 5 rozdziałów poświęcono wyodrębnionym problemom: a więc Słowakom, chłopom, robotnikom, studentom i kobietom. Zamykają książkę półtora-arkuszowe „rozważania nad Sagą 48 roku”. Indeks z działem rzeczowym też obliczony jest na czytelnika, który zagląda do książki w poszukiwaniu określonej kwestii.

Zważywszy na brak opracowań „Czeskiej Wiosny Ludów” w literaturze anglosaskiej dzieło niniejsze znajdzie zapewne popyt, zwłaszcza przy wzmożonym zainteresowaniu Czechosłowacją dzisiejszą. Autor pisze żywo, przystępnie, z zaangażowaniem osobistym, zna zresztą dobrze swój temat i nie popełnia chyba wielu

lapsusów¹. Materiały do pracy zbierał w samej Pradze; w zakresie źródeł oparł się głównie na prasie, ale przerabiał też korespondencję urzędową władz austriackich, archiwum „Lipy Słowiańskiej” oraz stosunkowo obfite wydawnictwa dokumentów. Źródła te naturalnie znane były i jego poprzednikom. Pech nie przynosi zatem nowych, nieznanych faktów, choć posługuje się dobranym materiałem ilustracyjnym ze swobodą i talentem. Bibliografia zamieszczona na końcu tomu uwzględnia literaturę czeską aż po rok 1968; nie obejmuje niestety ważnej publikacji M. Hrocha z tegoż roku, poświęconej strukturze patriotycznego środowiska czeskiego przed 1848 r. W bibliografii tej znajdujemy kilka pozycji jugosłowiańskich, kilka węgierskich (w tłumaczeniu rosyjskim) i parę polskich, których jednak autor nie wykorzystał². Tyczy się to mianowicie monografii J. Chlebowczyka o wyborach na Śląsku Cieszyńskim — w ogóle sprawy śląskie autor traktuje zdawkowo. O czesko-polskich stosunkach pisze na podstawie V. Žáčka, nie zna zaś tak podstawowego źródła do dziejów austriackiego parlamentu, jak „Listy do żony Franciszka Smolki”.

Wiosna Ludów w Europie środkowej stanowiła, jak wiemy, splot konfliktów konstytucyjnych, narodowościowych i społecznych. Różnice koncepcji pomiędzy historykami rewolucji sprowadzają się głównie do tego, któremu z tych trzech czynników przypisują oni rozstrzygającą, czy też wiodącą rolę. Pech jest wytrwałym i zrównoważonym pisarzem, unika też sądów krańcowych; nie ukrywa jednakże swego przekonania, że o zdarzeniach 1848 roku decydował czynnik narodowy³. Książka jest przede wszystkim historią konfliktu czesko-niemieckiego i konflikt ten — wraz z równoległym słowiańsko-węgierskim — przesądza w jego ujęciu o zachowaniu się jednostek i ugrupowań zarówno w czeskim, jak i w niemieckim obozie. Jest to więc ujęcie tradycyjne: być może specyfika narodowościowa jest tym, co rzuca się szczególnie w oczy Amerykanina obserwującego nasz region Europy. Być może też Pechowi zależało na przeciwstawieniu się marksistowskiemu nurtowi historiografii. Dosyć, że w jego książce czynnik ekonomiczno-społeczny, jakkolwiek obecny, pozostaje na dalszym planie i nie gra roli głównego czynnika sprawczego. Po części wiąże się to z sygnalizowaną już konstrukcją dzieła: znaczna część wywodów na temat struktury społecznej i walki klasowej w Czechach została przerzucona do końcowych rozdziałów o układzie rzeczowym i oddzielona tym samym od chronologicznej narracji.

Zarzut stawiany książce da się zilustrować następującym przykładem. Na obwołucie figuruje reprodukcja niemieckiego drzeworytu z 1848 r. pt. „Śmierć podnieca lud”. Do tłumy wieśniaków przemawia demagog, durzący lud hasłami wolności, równości i braterstwa. Spod runda kapelusza wyłania się trupia czaszka. Śmierć trzyma w ręku wagę, a na szalach wagi spoczywają: na jednej korona królewska, na drugiej fajka. Symbolika w pełni czytelna dla ludzi 1848 roku. Podatki pośrednie, a wśród nich monopol tytoniu były podstawą budżetu w większości państw absolutnych. W przeznaczony dla ludu, demokratycznej propagandzie do stałego repertuaru należał argument: jak przepędzicie cesarza, to tytoni stanieje. Tę właśnie myśl wyszydza drzeworyt, oczywiście reakcyjnej inspiracji. Ale wątpliwe jest, by amerykański czytelnik zrozumiał, o co chodzi, ponieważ w książce Pecha nie ma ani słowa o monopolu tytoniu, czy soli, ani o tym, jak

¹ Niedokładnie stwierdzono, że sejm krajowy czeski po 1860 r. „składał się z kurii odpowiadających gospodarczo-społecznym grupom interesów” (s. 349). Kurialna była tylko ordynacja wyborcza.

² Gdyby autor znał publikację W. T. Wisłockiego z 1927 r., nie twierdziłby (s. 132), że projekt Libelta programu Zjazdu Słowiańskiego został ogłoszony dopiero w 1958. O mafiophilizmie Polaków pisze autor w sposób uproszczony; w 1848 r. prawica polska przechylała się raczej na stronę Słowian, przeciw Węgom.

³ *Conflict between nations, more than between classes, shaped the revolution and its final outcome* (s. 337). Mowa o rewolucji czeskiej i w ogóle austriackiej.

wysokie ceny tych artykułów, podwójnie uciążliwe w warunkach gospodarki naturalnej, budziły w masach nastroj niezadowolenia w całej monarchii habsburskiej.

W rozdziale wprowadzającym o „latach przedmarcowych” mowa jest, owszem, o sytuacji wsi, o rozwoju przemysłu, burżuazji i klasy robotniczej. We wprowadzeniu tym, a także w końcowych rozdziałach o chłopach i robotnikach nie dostaje nam bardzo liczba obrazujących strukturę społeczeństwa: rozwarstwienie własności ziemskiej na latyfundiálną i średnią, liczebność oficjalistów wiejskich, stosunek liczbowy posiadających, małorolnych i bezrolnych chłopów, w miastach zaś liczebność różnych grup inteligencji, burżuazji, rzemieślników i robotników. Rozporządzone dane statystyczne są oczywiście dalekie od dokładności, ale miałyby wartość orientacyjną. Pozwoliłyby też lepiej zrozumieć źródła siły i słabości — zarówno czeskich obozów politycznych, jak i ruchów ludowych: chłopskiego i robotniczego.

Chronologiczna narracja rozpada się zresztą w książce na dwie części. W pierwszej społeczeństwo Czech i Moraw staje do walki z systemem Metternicha nie różnicując się pod względem narodowym. Petycję „świętowaclawską” podpisują Niemcy na równi z Czechami. Dość wczesny rozłam pomiędzy liberałami, a radykałami czeskimi dokonywał się na tle różnicy programów społecznych, nie zaś narodowych. Nawet jeszcze powstanie „zielonościwateczne” w Pradze jest ruchem społecznym, w którym angażuje się niemiecka biedota obok czeskiej. Natomiast w drugiej fazie rewolucji motywacje społeczne schodzą na dalszy plan. Zdając sprawę z głośnej debaty w parlamencie wiedeńskim nad wnioskiem o zniesienie pańszczyzny autor tak tłumaczy, czemu posłowie czescy głosowali za indemnizacją właścicieli (s. 177—178): 1.) przeważali w ich gronie prawnicy — stąd tendencja do skrupulatnej obrony litery prawa, 2.) Czeši popierali rząd, który obstawał za indemnizacją, 3.) jako liberałowie Czeši byli leseferystami, 4.) Czeši głosowali za indemnizacją, ponieważ większość Niemców głosowała przeciw. Mimochodem cytuje Pech obserwację J. Kočego, że burżuazja czeska posiadała też majątki ziemskie. O tym, że hasło obrony własności łączyło wtedy w jednym obozie i burżuazję i wielką własność ziemską, nie ma w książce mowy. W ogóle konflikt narodowy zaczyna autorowi przesłaniać w tej partii książki wszystkie inne elementy sytuacji. Niebezpieczeństwo niemieckie tłumaczy prorządową politykę Palackiego⁴, nienawiść do Słowian powoduje radykałami wiedeńskimi⁵, nawet Marks i Engels, gdy potępiali Czechów, byli zdaniem autora „naprzód Niemcami, a następnie socjalistami!” (s. 307)⁶. A przecież lewica czeska nie była zarażona szowinizmem narodowym; „spisek majowy” 1849 r. był wspólnym, czesko-niemieckim przedsięwzięciem. Centralna dla ruchu czeskiego sprawa rywalizacji liberałów z radykałami da się objaśnić odmiennym u jednych i drugich ujmowaniem problemów klasowych, nie zaś narodowych.

Spór ten sprowadza autor głównie do przeciwstawienia pokoleń — punkt widzenia dobrze nam znany z tradycyjnych ocen naszych polskich obozów białych i czerwonych. Liberałowie byli dojrzałymi realistami, radykali zaś — to młodzi, szlachetni idealisci, wyczuleni na niedolę mas ludowych. Liberałowie mieli rację trzymając się austroslawizmu. Zbłądzili, zdaniem autora, udzielając poparcia re-

⁴ W zakończeniu (s. 339) autor zgadza się, że liberałowie popierali rząd *in past by their fear of radicalism*, ale uważa to za motyw drugorzędny.

⁵ *In the two most important uprisings affecting the Czech Lands, the June Uprising and the Viennese revolution, the response of the workers was determined largely by nationality* (s. 300).

⁶ Znacznie gruntowniej, acz w sposób daleki od ortodoksyjnego marksizmu, analizował ten problem R. Rozdolski, *F. Engels und das Problem der geschichtslosen Völker*, Hannover 1964.

akcji, bez żadnego dla siebie pożytku. Radykałowie ze swej strony zgrzeszyli lekomyślnością, własne marzenia biorąc za rzeczywistość. Autor przyznaje im jednak tę zasługę, że stawili opór reakcji, jakkolwiek daremny (s. 250). Nad rozważaniami autora góruje pesymistyczne przekonanie, iż jakkolwiek byliby się zachowali Czesi, reakcja by i tak zwyciężyła. Rzecz sprowadza się koniec końców do obojętności mas ludowych: chłopci zaspokojeni z chwilą uwłaszczenia wycofali się z walki. Wracamy tu do zasadniczego pytania: czy postawienie radykalniejszego programu agrarnego nie stałoby się dla czeskiej lewicy jednym więcej atutem?

W zamknięciu części I autor kładzie nacisk na rosnące rozczarowanie, znużenie, brak wiary, widoczne na schyłku ruchu nie tylko wśród umiarkowanych, ale i na lewicy czeskiej. Zjawisko zrozumiałe w obliczu klęski, a poświadczane współcześnie w wielu innych krajach Europy. W zamknięciu całości dochodzi do głosu akcent optymistyczny: rewolucja zamknęła w Austrii erę feudalizmu „i nikt nie mógł, ani próbował jej przywrócić” (s. 353). Rewolucja przebudziła także naród czeski. Prawda, że nauczyła go ostrożności w postępowaniu. Powstanie zielonoświąteczne 1848 roku miało okazać się „pierwszą i ostatnią gwałtowną rewolucją w nowoczesnej historii Czech” (s. 157).

Tyle książka Pecha. Zachodniemu czytelnikowi przynosi ona poręczną informację o czeskiej Wiośnie Ludów: obraz barwny i różnolity, w sądach wyważony, sprawiający wrażenie obiektywnego. Szkoda, że w ogólnym obliczu nieco staroświecki.

Stefan Kieniewicz

Jerzy Zdrada, *Zmierzech Czartoryskich*, PWN, Warszawa 1969, s. 469, nb. 2.

Nieefektywny, smętny upadek czy zamieranie działalności poszczególnych obozów lub partii politycznych cieszą się u współczesnych i u historyków niewielkim zainteresowaniem, chociaż z punktu widzenia nauki historycznej badanie mechanizmów i przyczyn tych procesów może mieć naprawdę niebłahe znaczenie. Ta psychiką ludzką usprawiedliwiana prawda znajduje potwierdzenie na przykładzie badań (wciąż jeszcze fragmentarycznych) dziejów polskiej emigracji politycznej ubiegłego stulecia, a zwłaszcza — schyłkowej fazy działalności każdego z obozów Wielkiej Emigracji. Zmniejszeniu tych dotkliwych luk służy praca jednego z uczniów prof. Henryka Wereszyckiego — Jerzego Zdrady. Autor przedstawia w niej drobiazgowo wszelkie przejawy działalności politycznej najbardziej długowiecznego i bodajże najbardziej zwartego ugrupowania emigracji polskiej — Hotelu Lambert w schyłkowej fazie jego istnienia, tj. w latach 1864—1873. Skrupulatnie wykorzystuje obszerną literaturę drukowaną oraz zasoby rękopiśmienne dziewięciu zbiorów bibliotecznych i archiwalnych (w tym Haus-, Hof- und Staatsarchiv w Wiedniu) dla stworzenia możliwie pełnego obrazu agonii ugrupowania, które zaledwie o dziesięć lat przetrwało swego założyciela i najwybitniejszego przywódcę.

W kolejnych rozdziałach autor charakteryzuje sytuację Hotelu Lambert w momencie upadku powstania styczniowego, szukanie nowych możliwości i kierunków działania tego obozu od 1864 r. Po załamaniu się nadziei związanych z Francją i gruntownym upadku zainteresowania sprawą polską w latach 1864—1865 Władysław Czartoryski i jego współpracownicy coraz mocniej kierują swą działalność ku ściślemu porozumieniu z Austrią. Starają się doprowadzić do sojuszu austriacko-francuskiego, licząc na jego sukcesy w walce przeciw Prusom, a zwłaszcza Rosji i stworzenie w konsekwencji tych sukcesów jakiegoś państwa polskiego połączonego z Austro-Węgrami. Bezowocne wysiłki zmierzające ku realizacji tych planów w latach 1866—1870, oparte na pragnieniach i marzeniach działaczy Hotelu Lam-